

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Jeszcze o księgach sądowych

Uwagi polemiczne na marginesie pracy L. Łysiaka *

W ostatnim zeszycie Czasopisma Prawno-Historycznego ukazał się artykuł dra Ludwika Łysiaka pt. *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*. Ponieważ stanowi on w znacznej mierze polemikę z moją pracą na ten sam temat¹, poczuwam się do obowiązku ustosunkowania się do niektórych tez Autora.

L. Łysiak zakwestionował mój pogląd, iż zwyczaj prowadzenia ksiąg sądowych wiejskich pojawił się na terenie Małopolski w wieku XV i z biegiem czasu stał się tam regułą, podczas gdy w innych prowincjach Rzeczypospolitej księgi takie prowadzono wyjątkowo. Ponadto L. Łysiak nie zgodził się z moją tezą, iż praktyka prowadzenia ksiąg sądowych wiejskich pojawiła się w Małopolsce głównie pod wpływem sądownictwa niemieckiego (zwłaszcza sądów leńskich, których praktykę przenosili na wieś sołtysi).

Ze swej strony stwierdził L. Łysiak, iż przewaga zachowanych ksiąg wiejskich z terenu Małopolski była wynikiem zbiegu konkretnych okoliczności. Złożyły się nań dwa czynniki: działalność władz austriackich, które „doceniając doniosłą rolę hipoteki w ustroju kapitalistycznym”, zakazywały m. in. brakowania akt sądowych sprzed roku 1819, oraz w większym stopniu działalności tzw. Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej.

Z twierdzeniami tymi nie mogę się zgodzić. Nie zatrzymam się dłużej nad obszernymi wywodami L. Łysiaka na temat działalności władz austriackich, w szczególności opieki nad hipoteką. Czynniki ten wykorzy-

* L. Łysiak, *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, CPH, t. XIV, 2, s. 175—194.

¹ S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*, CPH, t. XII, z. 1, s. 85—140.

stałem w swoim artykule², nie uważając go jednak za zbyt istotny³. Opieka nad hipoteką nie była bowiem wynalazkiem austriackim; jeżeli ona miała służyć dla uzasadnienia tezy autora, to należało wykazać, że takiej opieki zabrakło w pozostałych zaborach. Tymczasem tak nie było. Ponadto sam L. Łysiak przyznał na innym miejscu (s. 83), że „znalazło się tam [tj. w registraturach sądowych] zaledwie kilkanaście ksiąg sądowych we właściwym znaczeniu”. Zatem i sam nie uważał tego czynnika za decydujący.

Wymaga natomiast bliższej uwagi działalność Grona Konserwatorów. Ich nazwiska mówią same za siebie; poza B. Ulanowskim, interesowali się oni głównie dyplomami (S. Krzyżanowski, F. Piekosiński) oraz źródłami do dziejów miast (S. Estreicher, J. Ptaśnik). Działalność konserwatorów i jej znaczenie dla akcji zabezpieczania ksiąg sądowych wiejskich omówiłem w swym artykule dość szeroko⁴. Trzeba jednak podkreślić, że mimo ich akcji stan archiwów w gminach i małych miasteczkach nadal pozostał fatalny⁵; decydowały tu zresztą względy natury finansowej. Ponadto działalność ta nie była czymś wyjątkowym; nie brakowało zamiłowanych „zbieraczy starożytności” we wszystkich ośrodkach myśli naukowej i na prowincji. Działali oni bez żadnych ram organizacyjnych, a przecież położyli ogromne zasługi przy zabezpieczaniu zabytków przeszłości.

Skutki działalności Grona Konserwatorów na interesującym nas odcinku dadzą się dokładnie zmierzyć na podstawie wydanych drukiem protokołów posiedzeń⁶ oraz w oparciu o przedmowę S. Kutrzeby do wydawnictwa B. Ulanowskiego⁷. Wprawdzie nie wszystkie wyliczone tam rękopisy zostały odnalezione i zabezpieczone przez galicyjskich konserwatorów⁸, ale przyjmijmy, iż stało się to za ich wpływem i przykła-

² Ibidem, s. 137.

³ Działalność tę zakwalifikowano nawet jako bardzo szkodliwą: „Ani klęski elementarne ani wypadki wojenne — pisał znawca tych zagadnień E. Barwiński — nie naraziły registratur na większe straty, natomiast dotknęła je srodcie biurokratyczna klęska szkartów” (Arch. M. i Woj. Krak., Materiały E. Barwińskiego, teka B 4).

⁴ CPH, t. XII z. 1, s. 85 i n. Por. też na ten temat F. Duda, *Pogląd na sprawę ochronnictwa zabytków rękopiśmiennych w Galicji Zachodniej w ostatnich 30 latach* (maszynopis pracy, przechowywany w Arch. M. i Woj. Krak.), Kraków 1918, s. 2—5.

⁵ Por. uwagi J. Adamusa, *O archiwa miejskie i gminne*, Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, t. I, Lwów 1935, s. 425 i n. Tamże na ten sam temat zabierał głos E. Barwiński, s. 432 i n.

⁶ *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. I, Kraków 1900.

⁷ *Księgi sądowe wiejskie*, t. I, Starodawne prawa polskiego pomniki, t. XI, Kraków 1921, s. VI—VII.

⁸ Część bowiem odnaleźli S. Kutrzeba oraz F. Duda (por. tego ostatniego: *O zabytkach rękopiśmiennych gmin zachodnio-galicyskich*. Maszynopis pracy, prze-

dem. Otrzymamy sumę około 52 ksiąg lub zespołów z terenu Małopolski i 2 spoza Małopolski. Tymczasem ogólna ilość zachowanych lub niewątpliwie niegdyś istniejących ksiąg i zespołów (łącznie z ostatnimi uzupełnieniami L. Łysiaka i moimi) wynosi w chwili obecnej 165 pozycji z Małopolski i 38 z reszty kraju.

Założmy teraz, że takiej akcji konserwatorskiej nie było i w s z y s t k i e księgi zabezpieczone przez Ulanowskiego i towarzyszy zaginęły. Pozostałoby nam dzisiaj 113 ksiąg i zespołów małopolskich oraz 36 ksiąg z reszty kraju. Z tego prostego obliczenia wynika, że nawet i bez działalności konserwatorów znaleziono by w Małopolsce trzy razy więcej ksiąg sądowych niż na pozostałym, wielokrotnie większym obszarze kraju. Nie da się więc żadnym „szczęśliwym przypadkiem” wyjaśnić dzisiejszego stanu zachowania tych źródeł; trzeba sięgnąć do przyczyn głębszych.

Pogląd mój, iż prowadzenie ksiąg wiejskich było na terenie Małopolski regułą, uznał L. Łysiak za przesadny⁹. Ze swej strony natomiast stwierdził, że w województwie krakowskim liczba ksiąg nie przekracza 5% położonych w nim wsi (s. 184). Biorąc pod uwagę, iż ten typ źródeł był w przeszłości najbardziej narażony na zniszczenie, byłaby to i tak spora liczba. Jednakże w rzeczywistości liczba ta była znacznie wyższa. Podczas swych obliczeń L. Łysiak zbyt małą uwagę zwrócił na fakt, iż znaczna ilość ksiąg wiejskich obejmowała wpisy z całych kluczy dóbr¹⁰. Tak np. istnienie centralnie prowadzonych ksiąg wielkorządowych świadczy, że wsie królewskie wchodzące w skład wielkorządów krakowskich, miały możność wpisywania swych spraw do tych ksiąg. Już to poważnie

chowywany w Arch. M. i Woj. Krak.). Ponadto niektóre z rękopisów zarejestrowanych przez konserwatorów zaginęły w latach następnych (np. znana wówczas, a nie odnaleziona do dziś księga sądowa Rabki).

⁹ Zarzut, iż nie na całym terenie Małopolski księgi wiejskie występują w jednokowym nasileniu, polega na nieporozumieniu. Terytorialny zasięg tych źródeł omówiłem bowiem szczegółowo, załączając dla lepszej orientacji mapę oraz podkreślając, iż księgi występują tylko w części Małopolski (CPH, t. XII z. 1, s. 107). Obszar ten, obejmując południową część Małopolski oraz pograniczną część Śląska, nie da się określić żadną adekwatniejszą nazwą. W szczególności nie można go określać mianem Galicji Zachodniej, ponieważ omawiając zjawiska pojawiające się w wieku XV, nie możemy stosować dla ich lokalizacji nazwy wówczas jeszcze nie istniejącej. Termin „Galicja Zachodnia” pojawił się dopiero w 1795 r.; określał przypadek Austrii tereny trzeciego zaboru. Dopiero w drugiej połowie XIX w. począł oznaczać zachodnią, polską część Galicji.

¹⁰ Dla przykładu: księga prawa wołoskiego na zamku żywieckim zawierała wpisy z 31 wsi; księga strzeszycka — 25 wsi; księga kapituły krakowskiej — 19 wsi; księgi łąckie — 17 wsi; księga bojanowska — 14 wsi; księga włodarzy biskupich — 10 wsi; Leżajsk — 9 wsi; Czerna — 8 wsi; Jangrot — 7 wsi; Pieskowa Skała — 6 wsi; Jazowsko — 6 wsi. Przykłady takie można mnożyć.

zmieni te szacunkowe przecież obliczenia. Ponadto L. Łysiak pominął jurydyki podmiejskie jako osady, które nie miały charakteru wsi. Tymczasem były to osady wyjęte spod prawa miejskiego i poddane prawu dominialnemu. Jest rzeczą oczywistą, iż miasto kształtowało praktykę sądową i kancelaryjną jurydyk w silnym stopniu, podobnie jak i całego wieńca wsi podmiejskich. Dla genezy ksiąg sądowych nie obojętny jest m. in. fakt, iż niektóre księgi jurydyk powstały znacznie wcześniej niż w ogóle można mówić o istnieniu jurydyk w prawniczym tego słowa znaczeniu.

Dalej, twierdzenie moje brzmiało, iż zwyczaj prowadzenia ksiąg sądowych wiejskich pojawił się na terenach Małopolski w XV w. i z biegiem czasu stał się regułą. Nie twierdziłem więc bynajmniej, by od razu miał on charakter powszechny, lecz miałem na myśli powolny jego rozwój. Już w XVI w. obserwujemy istnienie zwartych, dużych skupisk (wokół Krakowa i Bochni, w Sądeczyźnie, okolicach Krosna czy Rzeszowa); później istniejące skupiska rozszerzyły się oraz powstały nowe (pogranicze śląskie, kotlina żywiecka, Nowotarszczyzna); ostateczne upowszechnienie praktyki prowadzenia ksiąg wiejskich nastąpiło dopiero z końcem XVII i w XVIII w. Nie należy jednak tego rozumieć, iż każda wioska prowadziła własną księgę — nawet taka, która licząc tylko parę gospodarstw, nie mogła sobie zorganizować osobnego sądu.

Następnie kwestionuje L. Łysiak mój pogląd, iż na praktykę sądownictwa wiejskiego oddziaływały silnie rozwinięte na terenie Małopolski sądy wyższe prawa niemieckiego i że biorący w nich udział sołtysi przenosili praktykę tych sądów na wieś. Podstawowy zarzut pod moim adresem brzmi, iż sądy leńskie zaniknęły wcześniej niż pojawiły się księgi sądowe wiejskie, więc z faktu, „że kiedyś działały na terenie Małopolski owe sądy, nie można absolutnie wyprowadzać większości znacznie późniejszych ksiąg sądowych wiejskich” (s. 190), bowiem byłoby to „pośmiertne oddziaływanie”.

Efektowny ten zarzut nie da się jednak utrzymać. W innych miejscach swej pracy przyznaje mi bowiem L. Łysiak rację, iż księgi wiejskie pojawiły się z początkiem XV wieku (s. 189) i bardzo rozpowszechniły się w wieku XVI (s. 190). W moim zestawieniu znajduje się ponad 40 ksiąg powstałych w XVI w. lub których istnienie w tym okresie zostało źródłowo potwierdzone. Ilość ta wzrosła po ostatnich uzupełnieniach. Gdzież więc owa „pośmiertność oddziaływania”, skoro sądy leńskie istniały do drugiej połowy wieku XVI? Raz wytworzony zwyczaj pozostał i rozwijał się już dalej niezależnie od sądów leńskich. Z rozważań L. Łysiaka pozostał więc tylko do przyjęcia wniosek, iż granice właści-

wości terytorialnej małopolskich sądów leńskich nie pokrywają się ściśle z terenem największego zagęszczenia ksiąg¹¹.

Co do roli sołtysów w procesie powstawania ksiąg wiejskich, to być może, iż była ona mniejsza niż mi się wydawało; nie należy jednak zapominać, iż najstarsze spośród zachowanych ksiąg wiejskich noszą bardzo często nazwę *acta scabinalia*. Nie wydaje się możliwe do przyjęcia, by owe *acta scabinalia* powstawały bez udziału sołtysów. Wprawdzie L. Łysiak kwestionuje powszechnie przyjęty pogląd, iż sołtys przy pomocy ławy sprawował na wsi sądownictwo, dopóki jednak nie przeprowadzi dowodu, że było inaczej, trzymajmy się starego poglądu.

Baza źródłowa L. Łysiaka pokrywa się z moją, gdyż jego uzupełnienia są niewielkie (s. 176—178). Do wskazanych przezeń ksiąg mogę jeszcze dorzucić nieco nowych pozycji¹². Jest rzeczą charakterystyczną, iż te uzupełnienia, znowu niemal w całości z obszaru Małopolski, potwierdzają tezę, że prowadzenie ksiąg było na tym terenie regułą¹³.

Trafne i znamionujące duże doświadczenie archiwalne są uwagi L. Łysiaka na temat sposobu prowadzenia wiejskiej kancelarii sądowej

¹¹ Nie brak jednak ksiąg z terenu na północ od Wisły oraz z Lubelszczyzny. Do znanych już dawniej (Maków, Makowiec, Ćmielów, Jedna, Święciechów, Wierchowiska) należy dodać ostatnie odkrycia: Popów, Bukowa Wola, Koprzywnica, Konopnica. W zespole archiwum ordynacji zamojskiej w WAP Lubl. zachowały się też nie przebadane jeszcze „księgi sprawiedliwości” (por. P. Bańkowski, *Archiwa i zbiory podworskie, udostępnione do badań naukowych*, Kw. Hist., t. LX z. 3, 1953, s. 424). Przykłady te świadczą, iż praktyka prowadzenia ksiąg dotarła i tutaj, choć już nie w takim nasileniu, jak na południe od Wisły.

¹² Księga wsi Bark 1787—1850 (Arch. M. i Woj. Krak., zespół hipoteki m. Białej); Bestwina 1720—1801 (Oddział Krak. PAN ms 1879); Błażowa 1748—1771 (WAP w Rzeszowie); Bojanów 1793—1824 (Arch. M. i Woj. Krak., HGZ 181); Lipnik 1791—1804 (Arch. M. i Woj. Krak., zespół hipoteki m. Białej); Monowice (księga cytowana przez J. Stankę, *Z dziejów ziemi oświęcimskiej*, Kraków 1959, s. 142; znajduje się ona w posiadaniu autora); Nozdrzec 1558—1580 (B. Czart. ms 2579, s. 265 i n.; jest to fragment księgi, liczący 10 kart folio fracto); Olpiny 1567—1777 (Arch. M. i Woj. Krak., Dep. ms 197; jest to także fragment księgi liczący 36 kart folio fracto, oraz luźne karty i fragmenty zapisów karnych i cywilnych do 1844 r.); Ostrowsko i Gronków 1787—1882 (Oddział Krak. PAN ms 1877); Piątkowa 1627—1798 i 1799—1861 (WAP w Rzeszowie); Przecław 1785—1803 (Arch. M. i Woj. Krak., Dep. ms 456); Przeworsk 1786—1803 (Arch. M. i Woj. Krak., HGZ 339—340). Ponadto w ramach znanych już zespołów: dalsza księga Kresu Muszyńskiego (Arch. M. i Woj. Krak., Dep. ms 101; jest to nieznana dotychczas księga zawierająca sprawy cywilne Kresu) oraz dalsze księgi sądu tarnowskiego dla wsi okolicznych (Arch. M. i Woj. Krak., Kasztel. HT 11 i HT 55).

¹³ Dr Vladimirovi Prochascie z Pragi zawdzięczam informację, iż na terenie Czech, Moraw i Słowacji prowadzenie ksiąg sądowych wiejskich (głównie dla wpisów czynności niespornych) było również regułą. Do chwili obecnej zachowało się tam kilka tysięcy ksiąg z XVII i XVIII wieku. Praktyka czeska oddziaływała zatem na polską poprzez Śląsk Cieszyński.

w dawnej Rzeczypospolitej. Instytucja „skrzynki gromadzkiej”, służącej do przechowywania dokumentów i pieniędzy, znana była na terenie całego kraju. Nie przeczy to jednak zupełnie twierdzeniu, iż w Małopolsce upowszechnił się obyczaj prowadzenia księgi sądowej (którą właśnie przechowywano w „skrzynce gromadzkiej”).

Sądzę, iż dalsza kwerenda jest jak najbardziej celowa — zwłaszcza owocne byłyby poszukiwania na terenie archiwów lwowskich¹⁴. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy taka kwerenda zmieniłaby w jakimś zasadniczym stopniu obraz już nakreślony. W toku poszukiwań odnajduje się bowiem ciągle jeszcze nowe księgi z obszaru Małopolski, natomiast wyjątkowo tylko trafiają się rękopisy spoza tego terenu¹⁵. Również niniejsza dyskusja okazała się owocna, przede wszystkim ze względu na to, iż rozszerzyła nieco bazę źródłową do badań nad prawem chłopskim oraz organizacją sądownictwa wiejskiego.

¹⁴ E. Barwiński (*O archiwa miejskie i gminne*, Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, Lwów 1935; t. I, s. 433) sygnalizował, że w archiwach lwowskich zdeponowało swe archiwalia ponad 60 miast i gmin wiejskich.

¹⁵ Poza terenem Małopolski poszukiwania prowadzili m. in. K. Kaczmarczyk, A. Walawender, H. Stebelska oraz zespół współpracowników B. Baranowskiego (*VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia Państwa i Prawa*, Warszawa 1959, s. 126).